





# Sensacyjny proces w Czortkowie. Ostatnia randka córki urzędnika.

## Plutonowy KOP-u pod zarzutem zbrodni.

Z Czortkowa donoszą: Rozpoczął się nowy wielki, klasyczny proces poszlakowy dla odnawia w zaciśniętym mieście Podola, Czortkowie.

A zagadka ta jest jeszcze bardziej zawiła niż tragedia brachowicka która przed miesiącem znalazła swój epilog w krakowskim procesie. Tam nie ulegało żadnej wątpliwości, że mamy tu do czynienia z morderstwem celem procesu było jedynie wskazanie sprawcy. Tu zaś stojmy przed pytaniem: morderstwo, czy samobójstwo, a jeśli morderstwo, to czy popełnił je oskarżony, przeciw któremu liczne przemawiają poszlaki.

Ofiara wstrząsnącej tragedii padła i tu życie młodej dziewczyny.

lecz na wrecz odmiennym tle i z innych pobudek, niż stało się to w Brzuchowicach.

Mirosława Werbicka, 18-letnia córka urzędnika kolejowego w Czortkowie, przeżyła oczko w głowie swych rodziców, była uczestniczką seminarium nauczycielskiego. Wychoywana w rygorze, czytała powieści „romansów”, które wzbudziły w niej pragnienie i nadzieję trwałej miłości. Na oglądanie się z obiektem godnym takiego uczucia z tej strony — nie miała czasu, ani też warunków.

Wpadł jej więc w oko i w serce pierwszy lepszy z brzozy mężczyzna, którym okazał się plutonowy z Korpusu Ochrony postrzelca 31-letni Józef Starniewski rodem z Kongresówki.

podoficer zawodowy.

Słuszny, przystojny brunet, cieszący się dużym powodzeniem wśród kobiet — stał się ideałem młodocianych, niewyrobionych życiowo seminarzystki. Widziała ona w nim wszystko, co najlepsze i marzyła już nawet o kobiecym ślubnym.

On natomiast traktował całą tę miłosną aferę jako przelotny flirt. Jak każdy erotoman pragnął dziewczynkę zblaznowaną bez żadnych zobowiązań na przyszłość. Chcac zaś oszukać swój cel, zapewniał na Mirosławie o swej wielkiej

dia nief miłości.

A gdy ona wyraziła wątpliwość, czy rodzice pozwoliliby jej wyjść za plutonowego, on odświadczył, że w takim razie postara się o dziecko, aby wymusił ich zzwolenie.

Oczarowana tego zapewnieniami przyrzekła mu nawet, iż chociaż Ukrainka, weźmie o nim ślub w kościele. Przed koleżankami wyraziła się: „gdymy mnie on porzucił — pełnię samobójstwo”.

On znów ocenił ją przed swymi przyjaciółmi: Ta seminarzystka jest moja sympatią. Ulega mi. Nie okazywała się dziewczyną traktującą miłość idealistycznie, brnęła dalej, a pan plutonowy dalej

staral się o te względy, których tak herdozo pragnął, a za które Mirosława żądała ożenka.

## ORZECZENIE BIEGLYCH.

Wysłuchano opinii dra Goldsteina oraz biegłych dr. Szulstewskiej-Lindertowej i dr. Piłry, którzy orzekli, iż nie można kategorycznie stwierdzić czy obrażenia — znalezione na ciele s. p. Werbickiej, wynikły z przebiegu choroby, czy też zadane zostały przez osobę drugą.

Zważywszy jednak, że wspomniane obrażenia poszlaki wskazywały na plut. Starniewskiego jako na sprawcę i mordercę, postanowiono go do odpowiedzialności za te podwójne zbrodnie.

Sprawa ta rozpatrzona w lwowskim sądzie okręgowym na sesji wyjazdowej w Czortkowie.

Trybunałowi przewodniczyć będzie mjr. dr. Urzędowski, oskarżenie wnieść prok. mjr. dr. Małczyński, Obrony podjął się b. prok. wojsk. dr. Schallenberg.

Proces potrwa około 10 dni.

## ZEZNAANIA PLUTONOWEGO.

Wobec podejrzeń, iż s. p. Werbicka padła ofiara morderstwa, dokonane przez jakiegoś zwyrodnialca który najpierw swa ofiarę — po dłuższej z nią walce — zabił i widząc, że straciła przytomność uznał za stosowne dla uniknięcia odpowiedzialności rzucić ją na tor kolejowy i w ten sposób upozorować samobójstwo. — wdrożono dochodzenia.

Po ustaleniu że ostatnia osoba, z którą denatka rozmawiała był plutonowy Starniewski przyzymano go.

Przyznał się, że owego dnia bawił w jej towarzystwie pod „Szańcem” od godz. 17 do 21,42 lecz do domu nie odprawował jej, gdyż ona sobie tego nie życzyła.

Zaprzeczył zaś, jakoby z nią coś bliźszego leczyło. Dopiero przy drugim przesłuchaniu, gdy w międzyczasie znalazł on na jego bieżnie krwawe plamy, twierdził, jakoby s. p. Mirosława często ulegała mu dobrowolnie a krwawe plamy na jego bieżni pochodziły z jej menstruacji. Zaprzeczył dając poprzednio o tem zamilczal; podał:

— Nie chciałem aby się o tem dowiedziała moja narzeczona Jakobowska.

Zaprzeczył zaudarmerie wojkowa dającego wiedzieć o tem, że szuka ona za plutonowym, który ostatnio rozmawiał z denatką sam się nie zgłosił, odparł Starniewski:

— Czekam najpierw na wynik sekcji zwłok.

Dalej tórebkę s. p. Werbickiej znalazł w pobliżu mieszkania Starniewskiego, a do niego próby wykryły aby tórebka mogła przynależać tam od miejsca na torze gdzie leżały zwłoki s. p. Mirosławy. Widziany też był on na ulicy po godz. 12-tej w nocy.

# Radosne nowiny z prowincji.

## Praca dla bezrobotnych.

Radomsko, 31.5. (od wł. kor.) „Fundusz Pracy” rozpoczyna swą działalność już w czerwcu. W związku z tem Magistrat m. Radomska ma otrzymać pożyczkę z wymienionego Funduszu w kwocie 100.000 zł., a Wydział Powiatowy Sejmiku Radomszczańskie 90.000 zł. Pożyczki te całkowicie mają być użyte

za zatrudnienie bezrobotnych.

Wieluń, 31.5. (od wł. kor.) Wielopiętne uparte starania Wydziału Powiatowego w Wieluniu i jego przewodniczącego o subwencję na regulację rzeki Pyszniej odniosły sukces. Fundusz Pracy zdecydował już ostatecznie udzielenie tej subwencji

w kwocie 150.000 zł.

a Polski Bank Komunalny udzielił po-

# Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Instrukcie doszło do krwawych zając. Narodowi socjaliści usiłowali przypisać szurno do koszar Heinowehy. Straż Heinowehy rozwinięta w ławach tyralierski rozpoczęła ostrzelanie napastników.

W rezultacie czterech atakujących zostało rannych, następnie straż Heinowehy cofnęła się do koszar.

W czasie wczorajszych zając raniono ogółem 36 osób, z czego 11 otrzymało rany postrzałowe.

(—) Rada Ligi zebrała się pod przewodnictwem delegata Włoch dla rozpatrzenia petycji Bernhei. ma w sprawie sytuacji żydów na niemieckim Górnym Śląsku.

Sprawozdawca irlandzkiej Ligi przedłożył raport, w którym przytoczył zarzuty sformułowane w petycji. stwierdził, że zapoznanie się z ustawami i postanowieniami administracyjnymi, wymienionymi w petycji, już wykazuje, że zastrzeżenia prawniczej niekiedy z przepisów tych ustaw nie mogło nastąpić bez pogwałcenia szeregu postanowień konwencji górnoszlacheckiej.

Wreszcie raport porusza sprawę szkół, wyrażonych osobno, należąca do mniejszości żydowskiej przez zastosowanie ustaw.

Sprawozdawca sądzi, że może ona być zbadana na podstawie procedury lokalnej i wyzwa rząd niemiecki aby sprawa samego Bernheima była natychmiast skierowana na drogę tej procedury.

Następnie zabrał głos delegat Niemiec Keller który odniósł, że rząd niemiecki nie przyjmuje raportu do wiadomości.

Delegat Polski — Raczynski zwrócił się o apelację do rządów, aby traktat o ochronie mniejszości rozszerzono na wszystkie państwa, które taki minimalizacji posiadają.

W końcu została przyjęta propozycja sprawozdawcy Ligi powołania komitetu prawników przy czym postanowiono, że rada zbiera się w 48 godzin po przedstawieniu raportu prawnikom.

(—) Agencja Reutersa donosi, iż w kołach doborze poinformowanych Londynu panuje przekonanie, że cztery ceterach będzie parafowany w Rymie w ciągu najbliższego wieczoru lub jutro z rana.

(—) Senat gdański podał się do dymisji. A. rezerwowa w Gdańsku fotograf warszawski Fuler i reporter Wawrzyniak zostali wydalen z Wolnego Miasta.

(—) Pruska agencja narodowo-socjalistyczna ogłasza artykuł p. t. „Odebrać żydom szlachectwo”.

Agencja domaga się cofnięcia tytułów szlacheckich rodzinom żydowskim, bez względu, jak rów nież tym rodzinom niemieckim które wchodziły w skład krwi z żydami.

Artykuł domaga się wystąpienia w akcji odbicia tytułów z większą bezwzględnością, niż przy stosowaniu porażki aryjskiej, albowiem odbicie tytułu nie poeiga za sobą powonnych konsekwencji, jak złożenie z urzędu.

(—) Gandhi powraca powoli do zdrowia i sili. Jeden z telegramów przesłanych Mahatmie głosi, że zakończenie przez niego głodówki, upamiętnia, że zostało w Kunszang dopuszczeniem parafasów do jłynnej świętyń Szawy.

(—) Sąd grodzki w Lubartowie skazał doktora Osiera Seemana z Łepnej na 6 miesięcy więzienia i 500 złotych grzywny za wystawienie fałszywego świadectwa lekarskiego.

(—) W dniu wczorajszym odbył się w Kaliszu obchód rocznicy nad mieszkaniem osady Tułkowskiej — Stefana Kotkowskiego na morderstwo dokonane w nocy z 23 na 24 kwietnia r. b. na kuzynce Władysława Kotkowskiej i ojca Bolesława po strabowaniu im 1.500 dolarów i 1.500 zł.

Oskarżony przyznał się do winy. W wyniku ro prawny Stefan Kotkowski skazany został na bezterminowe ciężkie więzienie.

(—) Wiceprezydent m. Łodzi dr. Fiedziński został wczoraj przez sąd okręgowy skazany na 1 miesiąc aresztu za zniewolenie, dokonane przez rozważenie wstępi, wczorajszego ławnika Ku. kowi.

(—) Ubiegłej nocy dokonano suchwałego włamania do składu towarów Jakuba Krakowskiego ko mieszczącego się w centrum miasta przy ul. Cegielnianej 1. Złoczyńcy pod osłoną nocy dostali się w podwórze domu, w którym na parterze znajdował się bogato zaopatrzony skład i przy pomocy podrobionych kluczy dostali się do wnętrza. Lupem złoczyńców padły najdroższe towary wartości kilku tysięcy złotych. Złoczyńcy z lupem zdolali abiec.

# OSTATNIA RANDKA.

W dniu 7 lipca Mirosława około godz. 15-16 wyszła z domu w ubrojeniu pogodnym i wesołym a zapewniona przez matkę dokąd pójdzie — odparła: — Do dentysty. Zamiasł do dentysty poszła na randkę z „narzeczonym”. Udał się oboje za miasto na t. zw. „Szańcem” nad Sereł i przebywali tam razem do późnych godzin wieczornych. Co w czasie tej przechadzki między nimi zaszło to doślad leśt nierozwiązana zagadka.

Bawiące w tamtej stronie osoby słyszały w nocy przeraźliwy krzyk.

TRUP NA TORZE KOLEJOWYM.

O godz. 0,42 w nocy gdy przybył pociąg osobowy ze Stanisławowa, przechodzący torem kolejowym opodal góry „Szańcem” strzeliły zamieśli na torze zmasakrowana kobieta dająca słabe znaki życia. Zawadomiony o tem komendant warty KOP-u odniósł się do policji.

# Pożar warsztatów tkackich. Dwa wyjazdy sirażaków.

Łódź, 31 maja. Wczoraj późnym wieczorem w posesji przy ulicy Borysza 9 (bozna Aleksandrowskiej) wybuchł pożar. Zapalił się parterowy budynek mieszczący w sobie warsztaty tkackie ręczne, należące do niejakiego Szlamy Grossa. Przybyła straż ogniowa, po godzinnej akcji pożar zlokalizowała. Budynek ocalał. Warsztaty tkackie uległy jednak kompletnemu zniszczeniu.

Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narażenie nie ustalono.

W mieszkaniu niejakiego Ludwika Patera, przy ulicy Sieradzkiej 8, wybuchł pożar waku rka wadliwego przewodu kominowego. Straż ogniowa pożar ugasiła.

W mieszkaniu Patera uległy zniszczeniu ściany i sufit.

# Uczniowie bez ubrań. Zuchwale kradzieże w Sieradzu i Wieluniu.

Sieradz, 31 maja. (Od wł. kor.) Nieznani sprawcy zakradli się przez okno od kuchni do mieszkania braci Wojciecha i Wacława Bińkowskich uczniów sieradzkiego gimnazjum. Podczas ich snu, złodzieje splądrowali wszystkie pokoje nie znalazłszy gotówki, zdążyli zabrać

4 garnitur, 2 pata, 3 pary butów oraz walizkę z bielizną — tak, że rano po przebudzeniu młodzi ludzie znaleźli się w dużym zakłopotaniu.

Na szczęście dzięki energicznemu staraniom i niezwłocznym poszukiwaniom sieradzkiej policji sprawcy zostały wykryci i przyłapani na drodze do Łodzi za Zduńską - Wola. Jak się oka-

zało byli to zawodowi złodzieje.

Rzeczy wrócić do prawych właścicieli.

Wieluń, 31 maja. (Od wł. kor.) Dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży mieszkamowiec u p. Serwana — zamieszkałego przy ul. Wodorzuckiej.

Sprawcy kradzieży dostali się do mieszkania — przy pomocy wytrycha upatrzony odpowiednią dla nich chwilę, między 5—6 godz. wiecz. — Zabrali oni garderobę bieliznę, futra i wogóle wszystko co wpadło w ich ręce.

Skradzioną bieliznę zwinęli w jeden olbrzymi toboł, garderobę zaś wzięli na ręce i tak obladawani wyszli sobie najsposkoiej, zamykając za sobą mieszkanie.

Najbliżsi sąsiedzi poszkodowanych funkcjonariusze str. gran. dowiedziawszy się o kradzieży dokonanej pod ich bokiem, sami z własnej inicjatywy poszli na rowery rozjeżdżając się w różnych kierunkach na poszukiwanie złodziei lecz niestety, bez rezultatu.

# Harce starego pudła. Koń pod autobusem.

Zgierz, 31 maja. W dniu wczorajszym o godz. 11 w południe w Zgierzu przy ulicy Łódzkiej wydarzył się wypadek samochodowy.

W autobusie pasażerskim nr. L. D. 81, J. prowadzonym przez szofera Benka Jakobowicza, pokła kierowca, Autobus wpał na wóz nielakierowy Franciszka Wiktorowskiego. Koń dostał się pod koła samochodu i został zabity. Wóz niegł rozbił się zaś woźnica wyszedł bez szwanku.

Złotej autokos wpał na jezdnię, gdzie uderzył w drzewo i zarywał się. Kilkunastu pasażerów samochodu przeżyło chwilę trwogi. Wszyscy jednak wyszli na szczęście bez szwanku.

**DR. MED.**  
**KLINGER**  
Specjal. chor. wenerycznych, skórnych i włośów (porady seksualne).  
Adrzeja 2. tel. 132-28.  
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

**DR. MED.**  
**M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. Zachodnia 64. telefon 185-49  
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8<sup>1/2</sup> wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

**DR. MED.**  
**H. LUBICZ**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
Cegielniana 7, — telefon 141-32  
Przyjmuje od godz. 9—10 12—2 6—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 11 rano

**LEKARZ-DENTYSTA**  
**Miecz. KALISZ**  
chirurgia stomatol. przeprowadził się na ul. Ewangielicką 7, tel. 108-26. godz. 3 — 7.

**ZYCIE PABJANIC.**  
**Zakończenie strajku w przemyśle ceramicznym**  
Pabjanice, dnia 31 maja. W tych dniach zakończył się strajk w przemyśle ceramicznym na Pabjanicy i okolicy który trwał 2 tygodnie.

Ogółem strajkowała zgłą 300 robotników.

Pierwsza konferencja, zwołana staraniem ZZL, wspólnie z przedstawicielami Przemysłu Ceramicznego nie dała pozytywnego rezultatu. Na konferencji tej przemysłowcy wyrazili zgodę na zawarcie umowy zbiorowej, lecz na podstawie ułożonej przez przemysłowców tabeli plac.

Delegaci domagali się wprowadzenia umowy z r. 1932. Nadmienić należy, że proponowany przez przemysłowców cennik obniżyłby zarobki robot. nieco od 40 do 60 proc. a więc zamiast podwyżki, robotnikom

zmniejszonooby zarobki.

Propozycje przemysłowców zostały odrzucone i strajk porwał się pogłębiać, obejmując również częściennie p. Wizego w Ksarzewie pod Pabjanicami.

Strajkiem w przemyśle ceramicznym w Pabjanicach zainteresował się Inspektor Pracy p. O. polski, który w tych dniach przyjechał do Pabjanic i zwołał wspólną konferencję. Po 5-god godzin

**DR. MED.**  
**S. NEUMARK**  
Choroby skórne i weneryczne powrócił  
Moniuszki 5, tel. 170-50  
przyjmuje 12 — 2 i 6 — 8 wiecz.

**Dr. med.**  
**H. KLACZKOWA**  
położnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99, tel. 213-68.  
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł. Ceny lecznicowe.

**Dr. med.**  
**L. NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
NAWROT 32, tel. 213-18.  
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

# NAPAD NA PACHCIARZA. Wieśniaka szuka policja.

Łask, 31 maja. W dniu wczorajszym o godz. 10 po południu w lesie pod wsią Kurówek—Grabowski, powiatu łaskiego dokonano napadu rabunkowego.

Przechodzący ścieżyną leśną Abram Frydman, zamieszkały we wsi Rusiec gminy Dąbrowa—Rusiecka, powiatu łaskiego, został napadnięty przez jakiegoś osobnika, który osądził wydaną pieniądze.

Napotkawszy na odmowę napastnik powalił Frydmana na ziemię i zaczął bić pięściami po głowie. Gdy napadnięty

stracił przytomność bandyta zrabował mu portmonetkę z 18 złotem oraz srebrny zegarek, poczem zbiegł. W chwilę później zemłodnego Frydmana znaleźli przechodzący wieśniacy.

**DOKTOR**  
**REICHER**  
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych  
Południowa 28, tel. 201-93  
Przyjmuje od 8 — 11 rano od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

**Doktor**  
**SOŁOWIEJCZYK**  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych  
Piotrkowska 99, tel. 144-92  
przyjmuje od 4 — 6 i od 8 — 9 wieczór

**KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA**  
**Łódź-Piotrków.**  
Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.  
Czas przejazdu godzina 1.30 cena zł. 4.—

**DR. MED.**  
**NIEWIAŹSKI**  
al. Adrzeja 5. Tel. 59-410  
Choroby skórne, weneryczne. i moczopłciowe.  
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 w niedziele i święta od 9 i 10

**DOKTOR**  
**H. WOŁKOWYSKI**  
Cegielniana 4, tel. 216-90  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 1.

**Dr. med.**  
**MARKOWICZOWA**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Zawadzka 14 telefon 166-35.  
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

# Czechosłowackie biuro informacyjne w Łodzi.

Łódź, 31 maja. Czechosłowackie biuro informacyjne w Łodzi, którego kierownikiem jest p. Paweł Hajek, oficjalny przedstawiciel Targów Praskich na Województwo Łódzkie, zostało przeniesione na ulicę Gdańską 96 (telefon 132—40). Pożyteczna i placówka udziela bezpłatnie wszelkiej informacji o przemyśle i handlu, o zdrowotnych, turystyce o organizowaniu wycieczek do Czechosłowacji itp.

Czechosłowackie księgi adresowe, broszury, katalogi z cennikami tamtejszych zdrowisk, przewodniki i mapy dla turystów i t. p. materiał informacyjny o Czechosłowacji do dyspozycji bezpłatnie.

# Złoto BIŻUTERIE, SREBRO kwity lombardowa kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

OKAZYJNIE tanio do sprzedania skórki futrzane na kołnierze i przybrania dla pań — w dużym wyborze za bezcen w f. „Okazja” — Przejazd Nr. 8.

PRZYŁĄKAŁ się pies, rasy doberman. Odebrać można za zwrotem kosztów. Spólna 17 (Radogoszcz) u p. Skobla.

PRZYJMUJE zamówienia na wywóz rzeczy na letnisko, samochodem półcieńzarowym. Wiadomość: Hrabioska 3 m. 16.

OD 5 ZŁOTYCH tygodniowo daje na spłaty łózka, stoły i inne meble. 11-go Listopada 53, stolarnia.

**Dźwiękowe Kino**  
**„CZARY”**  
Dziś premiera!

**PIERWSZY RAZ W ŁODZI!**  
Dziś rewelacyjny program świąteczny  
**SLIM i GRIM** w 10-aktowej dźwiękowej bombie śmiechu  
**CZAROWNIK SLIM**

**NADPROGRAM:** Wielki egzotyczny dźwiękowiec polski  
**OSTATNIA ESKAPADA** W rolach głównych: Lub.ńska, Węgrypa, Skon szary, Gawlikowski i inni.  
Uwaga: Pomimo kolosalnych kosztów wynajmu rewelacyjnego programu ceny m. e. s. c. niepodwyższano.  
Ceny miejsc na FORANKI 54 gr. i 75 gr. Początek o godz. 12-ej.

**Dźwiękowy hino-lestr**  
**„SZTUKA”**  
Kopernika 16, róg Gdańskiej  
Dziś premiera!

Tylko Na ogólnie zdanie Sz. Publiczności udało się nam uzyskać nową kopję najgłośniejszego arcydzieła dźwiękowego mistrzowskiej reżyserji Ernesta Lubitscha  
**PARADA MIŁOŚCI** (Książę Małżonek)  
W rolach głównych: Maurice Chevalier, Jeanette MacDonald, Lillian Roth i Lupino Lane.  
1942 Muzyla Nieznajęcego Żołnierza.



# Pałestra londyńska.

### Za kulisami angielskiego wymiaru sprawiedliwości.

**Londyn, w maju.** Trybunał londyński — Courts of Law — jest tem samem, co Pałac Sprawiedliwości w Paryżu, ze wszystkimi szczegółami spraw sadownictwa, ich tragedjami, komedjami, a niekiedy i farsami. Nawet blok gmachów trybunału, na ulicy Strand, dziwnie przypomina paryski Pałac Sprawiedliwości swymi wieżami, ramami okiennymi i obszernym kwadratowym dziedzińcem.

Szary blok gmachów, w stylu gotyckim, sprawia wrażenie uroczyste i stałości, aczkolwiek datuje się dopiero z przed pół wieku.

**Osiemset sal** gmachu przedstawia się jednakowo: wszystkie są ciemne i surowe, galerje ich — mroczne; wszędzie unosi się zapach starej skóry, wilgoci i zjeźzalego mydła, wszystkie zarówno stanowiąc dla posłuszeństwa pod przewodnictwem dwudziestu pięciu sędziów i wszędzie roi się od adwokatów w togach i białych perukach, o charakterystycznych zwojach loków z boków głowy i warkoczach.

Londyn liczy 8000 adwokatów, ale organizacja pałestra jest inna, niż u nas. Anglia ma adwokatów — doradców (solicitors) i adwokatów — obrońców (barristers). Klient nie zwraca się nigdy wprost do adwokata, który go broni lub reprezentuje w sądzie. Przedewszystkiem zasięga rady „solicitor’a”, który odgrywa również rolę reagenta i urzędnika sądowego do procedur apelacyjnych, a ten przekazuje go „barrister’owi”.

Sprawy karne w Anglii załatwiane są z zadziwiającą szybkością.

ratomiast procesy pomiędzy osobami prywatnymi słyną z niebywałej długotrwałości. Już Dickens w jednej ze swych powieści — najlepszej może — p. t. „Bleak House”, opisuje podobny proces o spadek. Po jakich czterdziestu latach następuje wyrok ostateczny, a o ile zainteresowane strony nie przeniosły się w międzyczasie do wieczności, sporny spadek stopił się do ostatniego grosza na koszty procesu.

Jest ciekawe, że pomimo tak licznych i długich procesów adwokaci angielscy nie wzbogacają się wcale. Na 8 tysięcy jest w Londynie może tylko sześciu, zarabiających po 250.000 zł. rocznie, a dwudziestu — może — obliczających swoje dochody roczne do 150 tysięcy złotych. Z pozostałych zaledwie dwóch na dziesięciu stwórzają sobie byt żośny, najlichnjeji jednak utrzymują się z ogromną trudnością.

Procedura sądowa w Anglii, jest za witym labiryntem, z którego tylko wprawni i doświadczeni sadownicy wy prowadzić mogą strony poważnione.

Utrzymują, że w uroczystym budynku na ul. Strand maniere są obecnie bardziej zrównoważone, niż przed

wojną. W owym czasie znane były „żywsze” wymiary zdań pomiędzy sędziami i adwokatami.

— „Nie potrafią nauczyć pana grzeczności”, — krzyczał rozwścieczony sędzia do adwokata.

— Zupelnie podzielał pańskie zdanie, — oświadczył w odpowiedzi adwokat.

— Już od godziny słucham pańskiej argumentacji, — sarkastycznie znowu się dzia, — i zupełnie zrozumieć jej nie mogę.

— Nie dziwi mnie to wcale, mylordzie, — brzmiała odpowiedź.

Po przewertowaniu setek foljałów, zawierających

**wyroki z ubiegłych lat,** każdy adwokat wyciąga z nich szereg argumentów dla poparcia swojej tezy. Obrońca strony przeciwnej ze swej strony z tego samego źródła zdobywa kilkanaście innych — sprzecznych. Sędzia — pozostaje zawsze daleki i rozróżniony — odniechcenia wypowiedzi kilka słów, które anulują wszystko, do tąd wypowiedziane, i sprawa schodzi na nowe tory.

Od czasu istnienia gmachu Trybunału w jego mrocznych murach wydano zżora pięćset tysięcy wyroków.

Adwokaci przez solidarność i tradycję zostali związani z jedną z czterech szkół prawniczych, w której od byli studja.

Szkoły te, zwane „Inns of Court” (Izby trybunału) są następujące: „Inner Temple” (Wewnętrzne kolegium), „Middle Temple” (Średnie kolegium), „Grey’s Inn” i „Lincoln’s Inn”; z wielkimi ogrodami halami rektarzami, gdzie „kapitan” stołu musi pierwszy, a stół obiega tradycyjnij antyczny róg, napełniony tabaką.

Ci z młodych adwokatów, którym dłuży się powolność kariery w „Courts of Law”, zwracają się do Old Bailey.

Old Bailey — sąd okręgowy i więzie nie przy ulicy tejże nazwy — jest czarny z wyglądu, pontury co do atmosfery, a corocznie osądza się tam jaki ty siąc oskarżonych obu płci. Więzienie Old Bailey mieści czterdzieści tysięcy, a pomiędzy nimi ową pustą i nagą celę, w której zbrodniarze oczekują pod czas narady przysięgłych na ów moment fatalny, gdy sędzia nałoży bilet, by przeczytać wyrok złoźrogi. Na dziedzińcu Old Bailey, otoczony wysokimi murami, zajeżdżają wozy więzienne, przywożąc smutne zbory. Nawiasem mówiąc, taki wóz w Londynie no si nazwę „Czarnej Marii” — (Black Mariá).

Każdy adwokat w Old Bailey ma swo ją czastkę „zupy”, t. j. sprawy bez znaczenia, w których bierze kolewny udział. Każdemu bowiem oskarżonemu przysługuje prawo wyboru obrońcy z szeregów peruk przed sądem. W ten sposób słynni adwokaci nieraz bez

entuzjazmu bronia nieciekawych klientów, jakich

wyznacza im przypadek.

Wydaje się, że w Anglii najznajniejsza jest rola obroncy w Sądzie Apelacyjnym. Niema tutaj przysięgłych o nagłej i nieprzewidzianej reakcji na tak ty. Sędziowie zaś są uopornie na wszelkie wpływy i wzruszenia, niedorzeczne błagania lub śmieszne groźby osadzonych. Najczęściej wyrok głosi: „Skarga apelacyjna uchylona”.

Adwokaci londyńscy

**nie mają konkurencji kobiecej.** Było niemal skandalem towarzyskim, gdy przed kilku laty pewna pani, po studjach prawniczych, usiłowała wstąpić do pałestra.

Natomiast znaczna jest liczba studentów obcokrajowców w szkołach prawniczych — Chińczyków, Hindusów i Murzynów. Niektory z nich po odbyciu studjów instalują się w Londynie, lecz większość ich ginie z niedzi i gruźlicy w nieodpowiednim dla nich klimacie. Inni zawożą wiedzę prawniczą Zachodu do ojczyzny i po kilku latach asymilują ją dziwnie z obyczajami swej rasy.

W samej Anglii „Inns of Court” kształca, a Courts of Law utrzymują po kolenia adwokatów w surowej i silnej tradycji skomplikowanego angielskiego prawniczości.

Bull.

### Wizyta Indjanki we Francji.



80-letnia Indjanka Kate Mike przybyła do Francji, celem odwiedzenia grobu swego syna, który padł w czasie wojny światowej.

## Falszywy list przemysłowca Podstęp awanturnicy.

Zagadkową aferą zajmuje się obecnie policja francuska w Reims. Przed kilkoma dniami aresztowano tam niejaką Emilję Riffault, która usiłowała do końca wyrafinowanego oszustwa

**na szkodę jednego z banków.** Emilja Riffault, znana w Reims awanturnica, która dopuściła się już szeregu mniejszych oszustw, postanowiła zdobyć odrazu większą sumę. Zdobyła ona w jakiś sposób podpis jednego z wielkich tamtejszych przemysłowców, a nauczycy się podpisywać go zreczenie, napisała do dyrektora banku

**list na maszynie,** zaopatrzony falszywym podpisem przemysłowca. W liście tym zażądała imieniem przemysłowca wypłacenia kwoty 1.500.000 franków fikcyjnej pani Tzaus, sekretarce „Cat Clubu”. Dyrektor miał złożyć tę sumę w hotelu Velconie dla pani Tzaus. Ale dyrektor był ostrożny. Zatelefonował do przemysłowca i dowiedział się, że

**list był podrobiony.** Wczorazem posłała Emilja Riffault chłopaka po odbiór pieniędzy do hotelu Velcome. Chłopakowi dano paczkę z wycinkami gazetowymi i sledzono go. Kiedy Emilja Riffault odbierała paczkę od chłopaka,

**aresztowano ją.** W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Emilji Riffault dokonano sensacyjnego odkrycia. Wśród papierów jej znaleziono polise asekuracyjny na kwotę 300.000 franków. Polisa podpisana była w roku 1932 przez Emilję Riffault na nazwisko niejakiej pani Len-

fant, a na korzyść również Emilji Riffault.

Odkrycie to stało się powodem energicznego śledztwa. Przed rokiem bowiem Emilja Riffault poznała panią Lenfant, która była właścicielką sklepu z futrami w Reims. Po pewnym czasie, pewnego wieczora, na ścianie wybuch w sklepie pani Lenfant, którą znaleziono spaloną na węgiel w tylnym pokoju sklepu. Lekarskie oględziny zwłok nie wykazały żadnych śladów gwałtu ani żadnych ran. Uznano więc śmierć jej za nieszczęśliwy wypadek.

Obecnie znalezienie polisy asekuracyjnej nasunęło policji podejrzenie, czy sprawczynią morderstwa nie jest Emilja Riffault, która miała prawo do podjęcie sumy asekuracyjnej po śmierci pani Lenfant. Przesłuchana obecnie Emilja Riffault oświadczyła, że

**nie podjęła sumy asekuracyjnej.** Okazało się to tylko częściową prawdą, ponieważ chciała podjąć tę sumę i powierzyła tę sprawę pewnemu agentowi, który podjąwszy asekurację znikł z pie niędzmi bez śladu.

Emilja Riffault jest obecnie silnie podejrzana o morderstwo. Jedyną ważną okolicznością, która ją uwalnia od tego podejrzenia, jest fakt, że gdyby w czasie eksplozji pani Riffault znajdowała się w sklepie wraz z panią Lenfant, musiałaby również ulec poparzeniom. Tym czasem pani Riffault zbadano natychmiast po wybuchu i nie znaleziono na jej ciele najmniejszych śladów poparzenia. Policja prowadzi w tej zagadkowej sprawie energiczne śledztwo.

## Rozbieżne zdania sędziów przysięgłych. Uniewinniona przyjaciółka defraudanta.

W Paryżu niedawno odbył się ciekawy proces. Ławę oskarżonych zajmowała **elegancka 30-letnia blondynka,** Henryka Bolusse była dla swego kochanka Oktawa Keru fatalną kobietą, wampirzycą. Ten skromny urzędnik na w jednym z paryskich przemysłowych przedsiębiorstw, oczarowany wdziękiem Henryki, w ciągu 2 lat zdołał zdefraudować

**około 3 milionów franków,** które wydał na uwodzicielską kobietę. Dwa lata temu Keru stanął przed sądem, który skazał go na 7 lat ciężkiego więzienia. Pani Bolusse w obawie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej za współudział w defraudacji, uciekła do Szwajcarii. Kilka tygodni temu powróciła jednak do Paryża, gdzie została zaarrestowana w swoim luksusowym mieszkaniu. Oskarżona, narzucająca do szanowanej w Paryżu rodziny, kilka lat temu porzuciła swego męża i zaczęła prowadzić lekkomyślny tryb życia.

Sąd zainteresował się, dlaczego tak rzadna i ohyda osoba, nie zorientowała się w pochodzeniu olbrzymich kwot pieniężnych w rękach skromnego urzędnika. Czy ja nie dziwiło, że nikomu nieznany biuralista wydał na jej utrzymanie

w Deauville 80.000 franków i że dostała od niego biżuterji na 650.000?

Wampirzycą najwinnie oświadczyła: — „Ale on miał wspaniałe mieszkanie w Paryżu!”

— Z początku, wprawdzie, odpowiada przewodniczący rozprawy: — Pani uważała go za bogatego przemysłowca, ale wkrótce przekonała się pani, że jest w błędzie.

— Owszem, lecz mówił mi, że jest dyrektorem przedsiębiorstwa i nawet pokazywał mi swój gabinet.

Przewodniczący jednak w dalszym ciągu wskazał na niewłaściwe zachowanie się podsądnej w tej sprawie, zarzucając, że po osądzeniu jej wielbiciele oskarżona pospieszyła spieniężyć otrzymaną biżuterję za byle jaką kwotę, — bo za bransoletkę wartości 250.000 fr. dostała zaledwie 30.000.

Nie bacząc jednak na nieprzychylną atmosferę, jaka wytworzyła się podczas przewodu sądowego, przysięgli uniewinnili uwodzicielkę. **J. K.**

**Bóle głowy i bezsenność** — to skutki złej przemiany materji. Pił Morszyńska Woda Gorzka, a cierpienie minie. Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 45.

## Wieczna młodość

Irena Zarzycka 33

POWIEŚĆ.

A rano zadzwonił do profesora: — Proszę oja dziś na obiad trochę wcześniej niż zwykle. I jeżeli zajdzie przy stole jakaś niemila scena, niech się ojciek nie przejmuję i nie dziwi.

— A cóż się tam stało

— Właściwie nic... Imogena dziś gotuje ciad.

— Zażęłaś ją wychowywać. Najwyższy czas.

Odłożył słuchawkę i wszedł do sypialni żony.

— Obiad ma być dziś na pierwszej. Kucharka dostała odszkodowanie i już odeszła. Wstań i bierz się do roboty — wyszedł.

Imogena zadzwoniła gwałtownie.

— Marysiu, czy Andzia odeszła na-drawe?

— Tak proszę pani Pan kazał mi przyśleć spytać się, co mam kupić na mięsiec.

— Żenia skoczyła z łóżka na równe nogi.

— Boże, co ja zrobię na obiad... która godzina... szykuj mi kapiel.

Z łazienki wybiegła wprost do kuchni z kucharską książką w ręku. Marysia krztusiła się ze śmiechu, ale widząc, że pani płacze, rzekła uprzejmie.

— Może zrobić taki obiad jak był w niedzielę.

— Dobrze, masz pieniądze, kup co potrzeba przedko, przedko!

Z wyciekami na twarzy szykowała nieszczęsny obiad, gdy przyszedł fryzjer i masażystka. Przez ten czas zupa

zdażyła się przegotować, a mięso przypalić, o deserze wogóle zapomniiała. Wreszcie Marysia nakryła stół i ożnaj miła, że panowie już są.

Przy stole panowało milczenie. Pierwsze łyżki zupy... Wiktor zmarszczył brwi.

— Niech ojciek nie je... to jest coś potwornego.

A gdy przyszła kolej na drugie danie mężczyźni spojrzeli na kawal podszewy leżącej na półmisku i zaniemówili, ale wtedy Karbowski chwycił półmisek i rwał nim o ziemię. Imogena krzyknęła przeraźliwie i patrzyła z przerażeniem.

— Czy chcesz nas wszystkich potracić. Przez pięć godzin nie miałaś czasu ugotować skromnego obiadu — odezwał się groźnie Wiktor.

— Ja... ja...

— Bez tłumaczeń. Idziemy do restauracji ojcze. Chciałbym, żebyś odwołała czwartkowy wieczór. Nie mam czasu i humoru do przyjmowania gości zresztą nie masz nawet ich czem pocze stować nie potrafisz zając się kulinarną stroną przyjęcia, sama widzisz.

— Wiktor, ja nie miałam dziś czasu.

Jeżeli na przygotowanie obiadu potrzebujesz pięć godzin czasu, to niema o czem mówić. Zadzwonił i odwołał przyjęcie i to natychmiast. Chodźmy ojcze.

Imogena została na środku pokoju blada jak płótno. A Klaudiusz ubierając się mrknął:

— Okropnie u was gorąco. Leszek śmiał się ukradkiem i z podziwem obserwował szwagra, ale ten był spokojny, choć milczący, dopiero kiedy profesor już przed samą restauracją powiedział:

— Wiktor, kup sobie zawczasu jeszcze jeden serwis — roześmiali się wszyscy trzej i usiedli w dobrvch humorach przy stole.

Imogena długo stała jak posąg zdu mienia i zerzy nad szczątkami półmiska i nieszczęsnej pieczeni. Za bardzo była wstrząśnięta nieoczekiwanym wybuchem Wiktora by ptać. Z jednego tylko zdawała sobie sprawę: boje się. Lek przed mężem był teraz dominującym uczuciem. Ale nietylko lek, było jeszcze i coś innego... coś jakby podziw dla nagłej energii tak zawsze spokojnego człowieka. Usiadła na krześle i, ogarniając niepewnym wzrokiem pobojowisko, myślała:

— I co teraz będzie?

A potem zawołała pokojówkę:

— Posprzątaj to wszystko, tylko przedko i przyjdź potem do mego pokoju.

Podkreśliła w książce telefonicznej nazwiska zaproszonych gości i kiedy służąca przyszła i stanęła w progu z niezdecydowanym wyrazem twarzy krzyknęła ostro:

— Nie gap się na mnie jak wrona. Masz książkę, zadzwonił koleki do wszystkich państwa, że mam grypcę i w czwartek nie bede mogła nikogo przyjąć.

Pokojówka nie mogła już szerzej otworzyć oczu niż to uczyniła w tej chwili. Wszystko, co się od wczoraj działo przechodziło granice jej wytre-sowanej wytrzymałości i dlatego odważyła się zapytać:

— A co się stało, proszę pani?

— Nic. Pan zwarjował! — a potem zakryła oczy chusteczką i jęła spazmatycznie szlochać.

— Ja tego nie przeżyję, ja tego nie przeżyję!

— Niech pani nie płacze. Z mężczyzną jeszcze nikt do ładu nie doszedł. Grymasi jak dziecko, potem inny wiatr zawieje i znowu będzie dobry. Może przyszykować łóżko?

— Nie potrzeba. Idź już sobie! Telefonuj!

A gdy została sama, upadła znowu twarzą na poduszki i płakała.

— Kuchcie chce że mnie zrobić! Co sobie ludzie pomyśla. Zbrzydne. Zestawie się. Ile to będzie plotek. Boże!

Wreszcie wyplakała się. Już więcej nie mogła. I tak oczy miała spuchnięte i czerwone. Zegar donośnie przypominał o godzinie podwieczorku. Pobiegła do kuchni i gorączkowo zaczęła się krzątać. Marysia zerknęła na nią z pod oka i uśmiechała się z politowaniem widząc jak pani wszystko poprostu leży z rak. Kiedy zadzwieciał dzwonek i Żenia usłyszała w korytarzu głos męża i ojca, poleciała dziewczynnie podać do stołu, sama zaś znikła w sypialni. Po jakiejś chwili usłyszała pukanie i głos Wiktora.

— Imogenko, życzę sobie żebyś była przy stole.

— Ja nie chce.

— Ale ja chcę i tak ma być jak ja chcę.

Przypudrowała lśniami nos, przetrzątała i weszła do jadalni, nie patrząc na nikogo. Panowie rozmawiali dalej, nie zwracając uwagi na zaplakane kobicie, tylko profesor mrknął:

— Dobra kawa! dolej mi jeszcze — i podsunął pustą filiżankę w stronę gospodyni. Wiedziała dobrze, iż ojciek nigdy nie pił kawy, a w razie wyjątkowym najwyżej pół szklanki i serce w niej drgnęło wdzięcznością. Nałata ojcu filiżankę i posmarowała bulką masłem. Uśmiechnął się i skinął głową pokazując nieznanie Wiktora. Zroz-

miała i spytała cichym, trochę schrypłym głosem:

— A może i tobie, Wiktor?

— Owszem! Dziękuję ci — i dalej rozmawiał z Leszkiem.

A ona siedziała bez ruchu i tylko tzy płynęły po twarzy i zmieszane z pudrem padały do kawy jeszcze nie-ktkniętej.

Wreszcie Wiktor spojrzął na zegarek.

— Ojciek chyba zostanie do kolacji, prawda. Ja teraz spieszę na konferencję.

Pożegnał się i wyszedł. Żenia wciąż jeszcze siedziała bez ruchu, Leszek brzdakał w salonie, a Klaudiusz guśtł galki z cheba i patrzył w okno. Dziewczyna posprzątała ze stołu i wysunęła się cicho. A wtedy profesor nie odwracając wzroku od okna, za którym widniały drzewa pokryte pakami i gromady wróbił hałasujące wesoło na ciemnych jeszcze galeziach, rzekł, jakby do siebie:

— Wiosna idzie! Czuję już pracę drzew i ziemi. Jakim błogosławieństwem jest praca!

— Czy tatuś to pod moim adresem mówi?

— Mówię tylko to co czuję. Chce ci pomóc, Imogenko.

— W czem. Czy tatuś widzi, co on ze mnie robi... kuchcie!

— Tego nie widzę.

— Bo tatuś jest po jego stronie i przeciwko mnie.

— Nie jestem nigdy przeciwko nikomu. Nie mam prawa nikogo sądzić. Ale Wiktor szukał do ciebie różnych dróg, prawda? Zawsze czułaś się źle. Żeniu, szczerze jest pojęciem względem, musisz być przedewszystkiem miłą w sobie, ale ty i tego nie potrafisz znaleźć. Spójrzyj, drzewa nekają, pracują ciężko z ziemi sok i wnet zniknie ich zarość.



Powstał w Warszawie Związek przyjaciół Litwy którego głównym celem jest nawiązywanie i podtrzymywanie stosunków kulturalnych z Litwą.

Podług danych wydziału statystycznego magistratu, dochód z przemysłu, handlu i rzemiosł stanowi około 60 proc. dochodu osób samodzielnych w Warszawie.

Pod kierunkiem muzycznym dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i reżyserkim Marijana Lewickiego odbywają się codziennie próby z niegranej od sześciu lat opery G. Orfeusza pod tytułem „Chopin”.

Jak wiadomo, z powodu defraudacji pieniężnych dokonanych przez zarządzających schroniskami miejskimi dla bezdomnych, kasa miejska została narażona na stratę.

KRATECZKI.

WRÓG PAPUG.

Krzyk na podwórku.

Łódź trzyma się konsekwentnie swego rodzaju żeńskiego. Faktem jest, że miasta rodzaju żeńskiego wykazują wiele cech kobiecych.

Z czego owe sklepy utrzymują się — nie wiem, przypuszczam jednak, że zastanawiają się, jakby tu, znowu naturalnie masowo, przerzucić się na inny dział handlu.

Jedynie sklepy, któreby dzisiaj mogły mieć zapewnione powodzenie to sklepy z pogoda. Taki wynalazek w obecnym tempie rozwoju techniki powinien być czemprem dzieł uczyniony i wprowadzony w powszechne użycie.

Niemowlę utonęło w beczce.

Niewinna zabawa zakończona śmiercią.

Ze Lwowa donoszą: W Rzęśnie Ruskiej pod Lwowem wydarzył się tragiczny wypadek śmierci 2-letniego dziecka nazwiskiem Katarzyna Julka.

wic w ten sposób, że garnuszkiem tym czerpała wodę z beczki, wylewając ją następnie na ziemię.

Eksplzja w warsztacie

Właściciel ciężko ranny.

Z Wilna donoszą: Właściciel warsztatu przy ul. Straszna 8, 35-letni Izaak Durkin zakupił od pewnego przyjeźdnego większą ilość starych przedmiotów mosiężnych.

W pewnej chwili podczas tej pracy nastąpiła eksplozja. Jak się okazało znajdował się tam zapalnik granatu ręcznego, który eksplodował w rękach Purkina.

4-letnie dziecko na gzymsie domu.

Cudem uratowana dziewczynka.

Z Poznania donoszą: W godzinach południowych zauważyli przechodnie na ul. Kasztelańskiej 34 dym, wydobywający się z okien poddasza.

Dopiero gdy ogień dostał się do pokoju, gdzie spoczywało dziecko, obudziło się ono. Pokój był pełen dymu.

pozałem odłamek zapalnika trafił szczęśliwemu w brzuch powodując krwawą ranę.

Przechodnie zauważyli dziecko, chodzące bezradnie po gzymsie tam i z powrotem i trwożnie czepiając się muru.

Za pomocą jemu przyszli jego bracia, którzy w tym czasie znajdowali się w warsztacie, lecz pracując w odległej kacie nie ucierpieli.

Matka, córka i ogień.

Słuszne wywody obrony.

Z Królewskiej Huty donoszą: Przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie stanęła żona bezrobotnego, Rozalia Lata z Orzegowa.

Tę tego nieszczęśliwego wypadku przedstawia się następująco: Ponieważ mąż oskarżonej jest już od 3 lat bez pracy, matka jej wspomaga rodzinę jak tylko może.

dzieci wtargnęli do mieszkania i ugasili płomienie na dziecku, jednak ratunek przyszedł zapóźno, bowiem matka Edeltauda wkrótce wzięła ducha.

Obrona oskarżonej wskazała w swych wywodach na to, że oskarżona nie pozostawiła dzieci by iść na plotki, tylko by starać się o żywność dla dzieci i ochronić je przed śmiercią głodową.

Pozatem, podkreślił, że zrozpaczona matka już bardzo dotkliwie została ukarana przez utratę swego dziecka.

HENRI FALK.

Pietyzm.

Heleń spotykam Symforjana Lastrala, doznaję wielkiej przyjemności, bowiem człowiek ten posiada cenny dar zapamiętania się na życie z przyjemnej strony.

W międzyczasie ruszył z miejsca, wśród wstrząsów i dziwacznych zgrzytów, — Prawda? — zapytał co za niekość, jaka elastyczność?.. I niemal bez halasu.. Mam wrażenie, że nie trzymam się, a unoszę się w powietrzu...

— Nie lękaj się niczego, — uspokoił mnie — Ubezpieczyłem auto. Okrążyliśmy skwer, d'Anvers, gdy wydał nagły krzyk: — Ulica Gerando!

— Fiu! — rzekłem na to — odznaczasz się pamięcią serca, jak widzę! — Serca i zmysłów!.. Monika!.. Czy mówię ci kiedy o Menie? — Nie przypominam sobie..

— Ach! nasze tęsknoty, zapasy i ekstazy nasze!.. Byłem jej królem, a ona moja królową!.. uwielbiana, pieszczona, była tancerka w wielkim music-hallu.. nie widzieliśmy świata poza sobą..

— Okazyjne kupno. — intymował — A masz przynajmniej prawo jazdy? — zasnęłam go. — Od trzech dni. Lecz niech cię nie niepokoi. Jestem straszliwie ostrożny.

— Pochylił głowę. — Jej okna! Jej balkon! Wtem, że mieszka tu jeszcze.. Już nie tańczy, i nie śpiewa więcej.. Odłożyła sobie parę grzybi i prowadzi spokojne życie..

— Złaska zainteresowana, zgodziłem się wysiedlić. Symforjan, jako pielgrzym sentymentalny, mówił głosem przejętym: — W głębi — drzwi oszklone.. z lewej strony łoża dozorczy..

— Zielona wycieraczka do nóg.. — Złota wycieraczka do nóg.. — Wiesz, wiem..

— Serce mi bije, jak u żaka szkolnego.. Jak wygląda obecnie? Była taka ładna i jasnowłosa!.. Obrazek Greuze'a, retuszowany przez Fragonarda..

— Zadzwoń! Usłyszełszy dźwięczną, drobne kroki. Otworzyła wysuszoną pani i zawołała: — Symforjan!

— Poznaj mnie! Witam cię, Moniko! Przyszedłem cię odwiedzić z przyjaciół, któremu opowiedziałem, czem byłeś dla mnie..

— Wejść, proszę.. Zechce pan wejść.. Prosto przed siebie.. — A potem na lewo.. — rzekł Symforjan. — Zamierzam.. Ach! iadania!.. Nowe meble, jak widzę..

— Z przed dwudziestu laty. Siadajcie, panowie. Napijmy się wina.. Krzątała się, znosząc kieliszki, biskopki, korkociąg..

— Ach! ty, potworze! Rada jestem że znowu widzę twój wielki nos. Kochaliśmy się szczerze, prawda? Zadowolony jesteś z losu?

— Jak to bywa.. Po tobie, na szczęście, miałem poważnych przyjaciół.. — Och! oddawałem ci wszystkie swoje zarobki.. Nie były wspaniałe, przynajmniej..

— Mówisz nieprawdę! To ja zadowolonałem wszystkie twoje kosztowne zachcianki! — Za co, proszę? Sam przyznałeś przed chwilą, że zarabiałeś plevy.

— Słusznie. Prościej było brnąć. Czy pamiętasz pięćset franków, które mi „świeńcałem” z torebki? — Jakże znowu pięćset franków?

— Te, za które pojechałeś do Szwajcarii.. Ach! proszę pana, warto, żeby się pan dowiedział o tej historii z Szwajcarii! — Czy wie pan, co on mi zrobił? Bawili cały miesiąc w Szwajcarii i słowa jednego mi nie napisał.

— Nie mogłem. Byłem na pastwiskach górskich. Ale po miesiącu wróciłem w samą porę na śniadanie. — Znowu strasz żarty! — zawołała z pasją. — Były to żarty, których przyświadczył każdy dzentelmen. Ale taki lapsus, jak ty!

— Ale to dawne dzieje.. Zdrowie panów! — Traciłmy się kieliszkami, a wkrótce potem wyszliśmy. — Och! cudowny dar zapomnienia!..

— Monika najdroższa! Jak miło jest przeżywać wrażenia przeszłości, ideały szczęścia! Mój stary, ta wizyta, ten akt pietyzmu zrobił mi dobrze, ach! jak dobrze!

I wsiedliśmy zpowrotem do auta, koło lejno stuknąwszy się w głowę przy wsiadaniu. — Tym. L. M.

Fragmenty tekstu z prawej strony, częściowo przycięte, zawierające fragmenty artykułów i tytuły.







## Czarodziejska ręka znachorki.

### Dziwna zdolność leczenia.

Przed sądem w francuskim mieście Limoges odbywa się obecnie sensacyjna rozprawa przeciw „znachorce z La-dignac”, mężatce Annie Desbordes, oskarżonej o nielegalne leczenie chorych i oszustwo. Anna Desbordes, żona rolnika, mająca dwoje dzieci, odkryła w sobie pewnego dnia

zdolności leczenia chorych. Pierwszą próbę leczenia wykonała na sobie, umyślnie zaraziwszy się chorobą, z której się potem sama wyleczyła. Następnie odniosła w dwu wypadkach tak duży sukces, że utwierdziła w swojej naturalnej zdolności leczenia i rozpoczęła praktykę.

Wkrótce też rozniosła się po okolicy La-dignac fama o zdolnościach znachorki. — Ze wszystkich stron Francji zaczęli napływać chorzy do gospody, w której mieszkała Anna Desbordes, aby szukać u niej pomocy.

Właściciel utrzymywał znachorkę bezpłatnie w swojej gospodzie, ponieważ setki chorych wyczekiwało w jego lokalu na godzinę przyjęcia, dając gospodarzowi ogromne zyski.

Znachorka odbywała formalne oględziny lekarskie chorych, którzy musieli się u niej rozbiierać i poddawać jej badaniom. Chorym zapisywała znachorka lekarstwa nieszkodliwe, jak różne zioła, przymetki leczące ich masażem i magnetycznymi dotknięciami ręki, wymawiając przytem różne zaklęcia, modląc się i żegnając. Zakazywała jednak chorym leczyć się jednocześnie u lekarzy.

Niektórzy chorzy, którym środki lecznicze znachorki nie pomogły, wrócili potem do lekarzy

w stanie lekarni pogorszonym. — Wkońcu lekarze, zaniepokojeni działan-

nością znachorki, donieśli o tem władzom, które

aresztowały Annę Desbordes.

Rozprawa obituje w momenty bardzo sensacyjne, ponieważ prócz lekarzy, którzy oskarżają Annę Desbordes, o szkodliwa praktykę leczenia chorych, przesłuchiwaną są różni świadkowie z pośród chorych i otoczenia znachorki. Właściciel gospody, w której mieszkała znachorka zeznał, że Anna Desbordes nie pobierała za leczenie żadnego wynagrodzenia. Sama znachorka zeznała, że zalecała chorym środki, dozwolone wszystkim i zupełnie nieszkodliwe. Sensacyjną ten proces obudził w całej okolicy olbrzymie zainteresowanie.

## TURCY MAJĄ ZAJĘCIE.

### Ogólne poszukiwanie wyrazów.

W artykule pod takim tytułem korespondent „Vossische Zeitung” opowiada o tem, że organizowana przez Kemal - Paszę praca nad stworzeniem czysto - tureckiego języka, wydaje rezultaty. Oficjalna komisja zajęta przywracaniem czystszej mowy tureckiej, wybrała taką metodę pracy, która gwarantuje współdziałanie całego narodu.

Specjalne biuro prasy komunikuje raz w tygodniu przez telegraf i telefon wszystkim miastom tureckim

po dziesiątku słów arabskiego i perskiego pochodzenia, które ma być zamienione przez pierwiastki czysto tureckie.

Ludność zaczyna szukać odpowiednich wyrazów, następnie władze miej-

scowe zbierają prace miejscowych obywateli i kierują do centralnej komisji mającej siedzibę w Angorze. Oczywiście, nie można się spodziewać, aby naród turecki błyskawicznie stworzył nowe wyrazy. Prasa idzie na rękę rządowi, pomieszczając codziennie proponowane przez czytelników oraz przez siebie skombinowane nowotwory językowe.

Do jakiego stopnia jest to skomplikowane zadanie, — okazało się dopiero podczas

poszukiwań nowych słów zamiast starych arabskich wezwań do modlitwy, co zostało uskutecznione jeszcze zima.

Bardzo trudno także znaleźć równo ważności wyrazów administracyjnych urzędów — naprz. wali (gubernator). Jednocześnie wra praca nad wynalezieniem czysto tureckich imion zamiast arabskich.

J. K.

## Fikcyjne poselstwo w Paryżu.

### Pustki w pałacyku.

W spokojnym zakątku Paryża, na Passy, odkryto obecnie oficjalne poselstwo państwa, które nie istnieje. Jest to poselstwo Gruzji. Dziwny ten fakt tłumaczy się spłotem niespodziewanych wypadków, jakim uległa Gruzja od czasu rewolucji

bolshewickiej. Gruzja ogłosiła w roku 1918 swoją niepodległość i była w roku 1920 uznana przez Francję za państwo niezależne. W tym czasie powstało też w Paryżu poselstwo gruzińskie. Ale trwało to krótko. Już w roku 1921 armia bolszewicka zajęła Gruzję i w miejsce niepodległego rządu ustanowiła rząd bolszewicki, który włączył Gruzję do związku socjalistycznych republik rad. — Z chwilą tą Gruzja przestała automatycznie istnieć

na terenie międzynarodowym jako państwo niepodległe. We Francji Poincaré, jako ówczesny premier, zgodził się jednak, aby reprezentant Gruzji w Paryżu miał nadal przystęp do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, spodziewał się bowiem, że po uregulowaniu stosunków w Rosji, Gruzja odzyska zpowrotem niepodległość. W ten sposób od roku 1922 poselstwo gruzińskie w Paryżu istniało jako poselstwo tymczasowe. Dopiero w roku 1924, gdy Francja uznała Rosję sowiecką, Gruzja przestała istnieć jako państwo i poselstwo jej w Paryżu przestało mieć

wszelkie prawa autonomiczne. Mimo to poselstwo gruzińskie istniało nadal w Paryżu i urzędowało. Wszystkie pisma, jakie wysyłało poselstwo do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, ginęły w ministerstwie w zielonej teczce i pozostawały bez żadnej odpowiedzi. Pasporty, wydawane przez poselstwo gruzińskie, nie były uznawane, a poseł gruziński przyjmowany był przez francuski rząd tylko jako osoba prywatna. Poselstwo gruzińskie stało się więc fikcją.

Dzisiaj mały pałacyk poselstwa gruzińskiego przy ulicy des Pretres, w Passy, na którym widnieje jeszcze tablica z napisem „Poselstwo gruzińskie”, stoi pusty i głuchy.

Nikt do niego nie przychodzi, nikt nie załatwia tam swoich interesów. Poseł i kilku jego urzędników, utrzymywani przez gruziński fundusz niepodległościowy, mają być zapewnieni. Ale pod naciskiem rządu sowieckiego, domagającego się wypełnienia warunku paktu francusko - sowieckiego, — przystąpi niebawem do likwidacji tego fikcyjnego poselstwa.

### Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Odbito w drukarni Władysława Stypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski  
Za redakcję odpowiada: Roman Farnasowski

## Dawna stolica środka ziemi.

### Pekin istniał, istnieje i istnieć będzie.

Historja Pekinu sięga pradziejów ludzkości. Przed trzema tysiącami lat Pekin nazywał się Tsi, w pierwszym stuleciu naszej ery przybrał nazwę Tsi-Yen, później Yue-Tsze. Zburzone i ponownie odbudowane przez Tatarów miasto w końcu wschodu przybrało nazwę Yen-Tsing. Pod Dżingis Chanem wargnęły w 12 wieku hordy mongolskie do Chin i zajęły miasto. Panowanie ich rozciągało się na największe państwo, jakie kiedykolwiek istniało na kuli ziemskiej, sięgając od Oceanu Spokojnego aż po granice Polski i Węgier. Kultura chińska zasymilowała tak szybko ko dziki lud koczowniczy, że już wnuk Dżingis Chana, Kubli-Chan był wzorem władcy konfucjańskiego (Konfucjusz — mędrzec chiński, założyciel religii chińskiej, urodzony w roku 551 przed uar. Chr., zmarł w 478 r.). Wówczas to pierwszy podróżnik europejski z ekspedycją Marka Pola przybył do Pekinu gdzie z podziwu nie wychodzili

panującym na dworze wielkiego chana, i cywilizacją, znacznie wyższą od europejskiej. Za czasów panowania, trzeciego władcy dynastji Ming, nadano miastu nazwę Peitsin lub Peiping którą zatrzymało także przez czas panowania dynastji Mandżu.

Zadne miasto nie przetrwało wieków tak odporne jak Pekin. Wspaniałe pałace cesarskie i starożytne świątynie stawały skutecznym opór wszelkim nawałnicom czasów, dając świadectwo tysiącletniej kultury.

Pośród otoczonego wysokim murem parku, otoczona niebotycznymi sosnami i cyprysami stoi świątynia nieba. Ciężka cmentarna zalega dokoła wszystko zamiarło, odkąd cesarzowie nie kroczyli w uroczystej procesji wspaniałą aleją do przybytku bóstwa. Odkąd już nie wchodzi po stopniach ołtarza z białego marmuru, na którego najwyższym „arasie „syn nieba” sam jeden składał bogom ofiarę. Według dawnych tradycji chińskich środek tej okrągłej płyty jest równocześnie środkiem ziemi.

W dzielnicy pałacowej Pekinu, w mieście zakazanym z jego olbrzymimi dziedzińcami, tarasami i schodami marmurowymi dzisiaj jeszcze czuć powiew ducha, jaki ożywia władcy chińskich, gdy tutaj

wznosili wspaniałe budowle. Chcieli oni wnieść pomniki na wieczne czasy. Nie kusili się o budowę pietrażce się wysoko ku niebu. Lecz pozostawiali na ziemi, z którą czuli się zrośnięci. Bogate skarby kryjące się w tych pałacach, rozproszyły się na wszystkie strony świata, już to ukryte zostały w bezpiecznym miejscu przez rząd, już też zrabowane przez złodziei.

Daleko poza bramami miasta, pośród rozłożystego parku pałacu letnie-

## Przed ciągnięciem największej loterii świata.



Ceremonja mieszania losów słynnej irlandzkiej loterii wyścigowej Sweepsteake, której główna wygrana wynosi kilkanaście milionów złotych.

## Złoty medal na piersi lekarza za uratowanie życia ludzkiego.

W ostatnich czasach przyznany został lekarzowi szwedzkiemu, dr. Stenowi Strömbom, złoty medal za usługi za bohaterstwo uratowanie życia ludzkiego. Dr. Strömbom jest lekarzem praktykującym w gminie Dorotea w Laplandii, w jednej z najbardziej dzikich i bezludnych okolic Szwecji Północnej.

Pewnego dnia dr. Strömbom wezwany został do małej farmy, położonej daleko w lasach. Po 9-ciu godzinnej podróży odbytej częściowo pieszo, lekarz orzybył w nocy do farmy.

Stan pacjentki, którą była żona dzierżawcy farmy, okazał się bardzo

groźny. Posiadała ona narośl w gardle, która przeszkadzała jej oddychać i groziła uduszeniem.

Lekarz skonstatował natychmiastową konieczność operacji i wobec braku jakichkolwiek środków dokonał jej sam zwyczajnym nożem. Operacja udała się i nazajutrz wezwano karetkę sanitarną, która przewiozła chorą do szpitala w Dorotei. Tam dokonano ostatecznej operacji.

Dr. Strömbom, który okazał tyle zimnej krwi i odwagi w ratowaniu życia ludzkiego, odznaczony został złotym medalem za usługi.

nieoczekiwane wyniki. — Już po 4-5 zastrzykach natężenie częstości bólow znacznie słabnie; co więcej, dano się w wielu wypadkach skonstatować, że choroba została zlokalizowana i zatrzymane w dalszym rozwoju, że — co najważniejsze — rak nie przerzucił się na inne części organizmu.

Oczywiście kuracja tego rodzaju wymaga niesłychanie troskliwego i sumiennego przygotowania i należytego dozowania, z uwagą na zabójcze właściwości tej silnej trucizny.

Za jednostkę podstawową bierze się taką dawkę jadu, która nie zabija jeszcze myszy, ważącej 20 gramów, — zwiększając następnie dawki w odpowiednim stosunku.

System ten leczenia nie wyszedł jeszcze ze stadium prób, — w każdym jednak razie dotychczasowe doświadczenia pozwalają mieć nadzieję, że może narzecz ludzkość znajdzie skuteczny środek do zwalczania tej groźnej, a tak niestety rozpowszechnionej choroby.

Pamiętać przytem należy, że rozmaite trucizny organiczne od wieków już miały szerokie zastosowanie w lecznictwie, zarówno empirycznym jak i ludowym.

Kto wie zatem, czy i straszliwa kobra, której ukąszenie przynosi śmierć nieuchronną, nie okaże się niezadługo stworzeniem pożytecznym, obdarzając ludzkość zbawiennym w swem działaniu środkiem leczniczym.

## Brylant wartości 10 milionów franków na wystawie w Chicago.

Jeden z najszlachetniejszych na świecie brylantów, tak zwany Nassak, będzie wystawiony w charakterze eksponatu na wszechświatowej wystawie w Chicago. Jak każdy z wielkich brylantów,

Nassak też ma swoją historję. Kamień ten należał do pewnego maharadży, następcę którego — jedynak

ciężko zachorował.

Wówczas zrozpaczony ojciec obiecał ofiarować klejnot ten Buddzie, jeżeli syn wyzdrowieje. Modlitwa została wysłuchana i brylant został wstawiony w oko posagu Buddy. Następnie nieznanemu rabusie wykrał go i przez całe stulecie drogocenny kamień zmienił szereg właścicieli, zanim został przywieziony do Anglii w 18 wieku. Ma on wagi 78 i pół karatów i przedstawia wartość

około 10 milionów franków.

Okazały brylant ten będzie umieszczony w niedużym szklanym safesie pod ochroną straży w gazowych maskach. Do jakiego stopnia roztoczona jest opieka nad nim świadczy fakt, że nawet od lekkiego uderzenia w szkło, kamień automatycznie opuszcza się na dno safesa, drzwiczki którego się zamykają, a cały pokój napętnia się łzawiącymi gazami. W tym samym pawilonie urządziła się model kopalni, gdzie będą demonstrowane sposoby eksploatacji diamentów. Z południowej Afryki dla tego celu dostarczą kilka tonn specjalnej niebieskiej gliny obfitującej w diamenty.

J. K.

## Podsluchane.

### FILOZOFJA.

Pani radczyni wdowa po dyplomacie spotyka na ulicy swojej byłą pokojówkę. Zwraca się do niej z góry:

— No Petronelo słyszałam, że wyszła zamąż. Czemu jest ten człowiek?

— Stróżem łaskawa pani — odpowiada służąca.

— No wielkiej kariery nie zrobiłaś — mówi z lekką ironją pani radczyni.

— To prawda — odpowiada Petronela — ale zawsze lepszy żywy stróż, niż martwy dyplomata.

### RADY.

Stary Kon był dobrym i doświadczonym kupcem. Postanowił więc nauczyć swego syna tego samego.

— Żeby być porządnym kupcem trzeba mieć dwie cechy; niezawodność i zdolność przewidywania.

— Ojciec, co to jest niezawodność?

— Niezawodność polega na tem, żeby raz zawartę umowę bezwzględnie dotrzymywać, nawet w wypadku, gdy się przez to ponosi pewne straty.

— A co to jest zdolność przewidywania?

— Zdolność przewidywania, to jest sztuka, przy pomocy której można we właściwym czasie rozemnać, czy nie korzystniej będzie w wielu wypadkach zawartę umowę nie dotrzymać.